Kuryer Poznański.

No. 191. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 21 sierpnia 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 sierpnia.

Po zamknięciu wczorajszego Kuryera doszedł nas jeszcze ważny z Wiednia telegram, którego treść, ponieważ tylko w połowie nakładu był zamieszczony, tu powtarzamy. Otóż rozpoczęła się w Carogrodzie akcya dyplomatyczna w sprawie hercegowińskiéj i to radą, udzieloną przez ambasadorów Rosyi, Austryi i Niemiec W. Wezyrowi, by W. Porta zaprzestała kroków nieprzyjacielskich a starała się na drodze ustępstw zażegnać powstanie. Wezyr przecież odrzucił tę propozycyą przyjacielską, w skutek czego nasamprzód ambasador angielski lord Elliot, następnie rosyjski, jenerał Ignatiew, mieli posłuchanie u sułtana, by go nakłonić do przyjęcia „bons offices“ wielkich mocarstw, zwłaszcza, że dotąd nie potwierdzają się optymistyczne raporty Derwisza baszy, utrzymującego, że rokosz słabnie i niebawem sam z siebie ustanie. Przeciwnie, według ostatnich doniesień objął pożar rewolucyjny obecnie i Kroacyą turecką, w Serbii zaś widocznie na bliski zanosi się wybuch. Skupczyna składa się przeważnie z członków stronnictwa ruchu, lud wre chęcią zrzucenia tureckiego jarzma i utworzenia wielkiego serbskiego państwa, co wyraźnie miał dać do poznania, witając powracającego z Wiednia księcia Milana okrzykiem: „Niech żyje król Serbii! Wojna z Turkiem — albo z własnymi poddanymi!“ Cała prasa słowiańska podnieca ten zapał serbskiego ludu i wskazuje na Risticza, jako na męża czynu, który „jeden jedyny“ — jak się Politik wyraża — zdolen jest spełnić dziejowe swéj Ojczyzny posłannictwo. Risticz, wszakże jest przywódzcą wielko-serbskiego stronnictwa, które dotąd wraz ze zwolennikami wygnanéj dynastyi Karadżordżewiczów wytrwale zwalczało umiarkowaną politykę księcia Milana; prócz tego ma to być mąż niezmiernéj ruchliwości i niewyczerpany w intrygach — jak go Pester Lloyd charakteryzuje — którego przyjście do steru byłoby zwiastunem burzy, cały Wschód ogarniającéj. Książę Milan znajduje się zatém między młotem a kowadłem. W tem krytycznem położeniu miał on, jak donosi paryska Liberté, udać się do wszystkich mocarstw, które podpisały traktat paryski, z prośbą, by mu dały radę, co ma daléj czynić i by nie taiły przed nim swych zamiarów wobec podnoszącéj się kwestyi wschodniéj. — Austrya téż wyraźnie jest zaniepokojona wypadkami w Serbii i zamierza znaczny korpus obserwacyjny postawić w Dalmacyi wzdłuż zrokoszowanych ziem słowiańskich. Siły zbrojne wysyła już cichaczem, zabroniwszy dziennikom, jak pisze nasz korespondent wiedeński, podawania wiadomości o ruchach wojskowych. Mimo to nie jest tajemnicą, że świeżo dwa pułki z załogi wiedeńskiéj „króla Ludwika bawarskiego“ i „W. księcia Alexego“ otrzymały rozkaz gotowości do wymarszu. — Anglia ma być z swéj strony niezadowoloną zbytnią zgodnością postępowania w sprawie hercegowińskiéj Austryi i Rosyi i aby nie być izolowaną, uczyniła także przez swego ambasadora w Carogrodzie krok pośredniczący u sułtana, o czém wspomnieliśmy powyżéj. — Francyi nie mogą wprawdzie wypadki na Wschodzie być obojętnemi, czego dowodzą narady w Paryżu marszałka Mac Mahona z księciem Decazes i ambasadorem angielskim, czuje przecież dobrze swoją obecną niemoc i dla tego nie miesza się jeszcze czynnie do akcyi dyplomatycznéj mocarstw.

W Hiszpanii zdaje się, że przyjdzie do rozstrzygającéj walki pod murami twierdzy Seu d'Urgel w Katalonii, z wielką dzielnością bronionéj przez garstkę Karlistów, którym spieszy na odsiecz z północy Saballs, z południa oddziały, znajdujące się między Saragossą a Barceloną. Z drugiéj strony przecież i oblegającemu Martinez Campos'owi miał już przybyć z pomocą jenerał Esteban. Komendant karlistowskiéj cytadeli, pułkownik Ripoll, padł śmiercią walecznych, ugodzony 18 bm. odłamem granatu. Kto go zastępuje w dowództwie, nie wiadomo. — Tymczasem z Vichy donoszą, że w przewidywaniu bliskich wyborów do Kortezów już się tam zjechali znani głowacze hiszpańscy Serrano, Sagasta, Topete, Moriones i inni, by się porozumieć, co do stanowiska, jakie mają zająć w ruchu wyborczym.

New York Herald donosi, że Egipt opuścił przymierze z Francyą, aby się rzucić w objęcia Niemiec. Jest to tryumf dla Berlina, choć z drugiéj strony nasuwa się pytanie, czy krok ten świadczy o przezorności Khediwy Nie sama tylko Francya ale i inne ludy mają powody usuwania Niemiec od brzegów morza śródziemnego. W razie zawikłań politycznych Egipt porządną odebrał by nauczkę, jakikolwiek by był rezultat walki dwóch mocarstw.

Kriteryum w polityce zagranicznéj.

Jesteśmy przeciwnikami wszelkiego dualizmu i nie pojmujemy, jak można jedną ręką dawać, a drugą odbierać, tu chwalić a tam ganić, w jedném miejscu bronić a w drugiém zaczepiać. To téż, kiedy widzimy, a niestety przytrafia się to zbyt często, jak politycy nasi mierzą podwójną miarą i wynoszą gdzieindziéj to, czegoby w domu nigdy pochwalić nie śmieli, przychodzi nam na pamięć owa nauka ewangeliczna, że nie można dwom panom naraz służyć, bo się wtedy zawsze jednego zdradza, i pytamy się siebie, któregoż to pana, to jest, którą stronę zdradzają statyści i dziennikarze, którzy w domu narzekają na ucisk, a gdzieindziéj uciskowi potakują? Oczywiście są oni niewierni prawdzie Bożéj i tradycyi narodowéj, bo ich serce jest gdzieindziéj, bo nawykli spodziewać się wszystkiego od rewolucyi, bo ich logika i mądrość dziejowa nie sięga daléj, jak zaprowadzenie rzeczypospolitéj we Francyi.

Liberalizm dzisiejszy wpadł już w zupełną sprzeczność z zapowiedziami, jakie ojcowie jego postawili, i z obietnicami, jakie uczynili światu. Chciał on niby wykorzenić nadużycia, uniemożebnić gwałt i samowolę, znieść wszelki przymus dla sumień, a oto sam nigdy inaczéj poczynać sobie nie umie, jak środkami gwałtu i przymusu. We Francyi zaczął od tak krwawych czynów, że wszystkie nadużycia, o jakich nam dzieje w ciągu wieków wspominają, są niczém w porównaniu z tém, czego się teroryzm dopuścił. Odtąd wszędzie to samo, choć inaczéj, powtarza się. Gdziekolwiek rewolucya zwycięży, w ślad za tém zwycięztwem przychodzą prawa wyjątkowe i srogie kary na tych, którzy inaczéj myślą i pragną czego innego. Wszystkie despotyzmy są do siebie podobne i równie zagrażają godności ludzkiéj i niepodległości sumienia. Cóż ztąd, że raz ucisk zwie się Iwanem Groźnym, kiedyindziéj Kromwelem, kiedyindziéj jeszcze Robespierrem, ucisk jest zawsze uciskiem i choćby najpiękniejsze godła wywieszał, prowadzi za sobą znikczemnienie.

Liberalizm jest silny w dyalektyce, kiedy chodzi o krytykę tego, co istnieje, boć na świecie nędzoty i namiętności ludzkie do wszystkiego się mięszają i wszędzie da się jakąś słabą stronę upatrzyć, ale niechajno tylko sam przyjdzie do władzy, zaraz, jak gdyby jemu wszystko było wolno, dopuszcza się większych jeszcze nadużyć, niżeli te, na które z taką siłą sarkał i powstawał. Prawił o oszczędności, karcił wydatki niepotrzebne, tropił i ścigał każde marnotrawstwo grosza publicznego, a gdy skarb w jego ręku, szafuje bez skrupułu majątkiem narodowym, rozrzuca i trwoni pieniądze z podatków zebrane, i co pierwéj ostro przyganiał każdemu kilkotysięcznemu wydatkowi, to teraz miliony bez skrupułu trwoni. Póki w opozycyi i zdala od tek ministeryalnych, liberaliści bronią wolności sumień, wolności druku, skrupulatności w stósowaniu praw krajowych, lecz niechajno tylko rządy im się w ręce dostaną, pozwalają uciemiężać sumienia, lekceważyć wszelkie prawne przepisy, kneblować dzienniki albo je rujnować karami, i co pierwéj z drobnych faktów wielkie sprawy czynili, co za lada omyłką rządzących podnosili wrzawę na całéj linii, to teraz albo oczy na wyraźne nadużycia zamykają, lub, co gorsza, mają na pogotowiu mnogość sofismatów, aby wszystko usprawiedliwić.

Tę słabą stronę liberalizmu znają dziś już wszyscy i tylko się dziwić trzeba, że między ludźmi wykształconymi tylu się jeszcze przyjaciół liberalno-rewolucyjnego kierunku znajduje. Dla nas fakt rzeczony jest dowodem, że uniesienia lat młodzieńczych, że zbłąkane popędy i fałszywe rozumowe nawyknienia z trudnością usunąć się dają. Ludzie nie lubią przyznać się do omyłki i raczéj upierają się w błędzie, niżby się mieli w piersi

Kuryer literacki.

Historya Unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim. Napisał ks. Edward Likowski, lic. teol., prałat domowy Jego Świątobliwości, regens i profesor w seminaryum duchownem poznańskiém. — W Poznaniu, M. Leitgeber i Sp. Nakładem i drukiem J. Leitgebra, 1875, stron. 287, in 8vo.

(Dokończenie.)

W rozdziale VI opowiada ks. Likowski o synodzie Zamojskim i wybornie streszcza przebieg jego. Aby dać poznać czytelnikom naszym prostotę i jasność wykładu, jakie sposób autora odznaczają, przytoczymy tutaj cały ustęp synodowi Zamojskiemu poświęcony.

Ks. Likowski pisze:

„Synod Zamojski miał się odbyć podług pierwotnego zamiaru we Lwowie; lecz dla grasującéj tamże zarazy, otwarty został na zaproszenie ordynata hr. Zamoyskiego w Zamościu roku 1720. W imieniu Papieża przewodniczył na nim nuncyusz papieski w Polsce Hieronim Grimaldi, arcybiskup Edessy in part. inf.; biskupów ruskich oprócz metropolity wzięło w nim udział sześciu: połocki, łucki, lwowski, chełmski, przemyski i piński; opatów czyli archimandrytów ośmiu i 126 innych księży bądź świeckich, bądź zakonnych. Sesyi publicznych odprawił synod trzy.

„Pierwsze dwie zeszły na wstępnéj przemowie nuncyusza, objaśniającéj cel synodu, na odczytaniu dekretów synodu Trydenckiego o obowiązku pasterzy rezydowania we własnych dyecezyach i parafiach, na złożeniu wyznania wiary podług formuły przepisanéj przez Papieża Urbana VIII roku 1642 katolikom wschodnim, i na odczytaniu bulli Klemensa XI „Unigenitus“, potępiającéj błędy Janseniańskie.

„Na trzeciéj sesyi zajął się synod ogłoszeniem ustaw dla Kościoła ruskiego. W tych ustawach nie pomija on żadnéj ważnéj strony życia kościelnego, żadnego stopnia hierarchii kościelnéj. Począwszy od metropolity schodzi po coraz niższych szczeblach aż do zakonników i powinności wszystkich bliżéj określa. Wprowadza jednolitą administracyą sakramentów, potępia świętokupstwo w nabywaniu beneficyów, i zakazuje surowo świętokradzkiego sprzedawania majątków kościelnych, co sobie czasem wielcy panowie ruscy pozwalali. Zaleca biskupom erekcye seminaryów duchownych dla duchowieństwa świeckiego, i wydaje przepisy tyczące się postów, świąt, czci świętych, relikwii i t. p.

„Wszystkich bez wyjątku duchownych zobowięzuje przy obejmowaniu urzędów do składania wyznania wiary, do którego dodaje w artykule o Duchu św., że pochodzi od Ojca i Syna, i poucza, jak słowo Boże opowiadaném i katechizm wykładanym być winien.

„W kościele schizmatyckim nie było zwyczaju, miewać kazania lub homilie w czasie nabożeństwa, i ztąd popadł lud prosty w najgrubszą niewiadomość najfundamentalniejszych prawd wiary. Synod Zamojski ustanawia kazania na wzór Kościoła łacińskiego, a dla zapobieżenia skażeniu wiary zabrania pod karą ekskomuniki czytać książki schizmatyckie i inne wierze przeciwne.

„Ażeby w księgach liturgicznych nie pozostał jaki błąd, rozkazuje wszystkie na nowo przejrzeć, poprawić, poprawione drukiem ogłosić i tylko tych do nabożeństwa używać z wykluczeniem wszystkich innych.

„Przy administracyi sakramentów także niektóre zmiany i ulepszenia pod względem praktycznym zaprowadza. I tak bywało w zwyczaju na Rusi, że dzieciom zaraz po chrzcie św. dawano komunią pod postacią wina. Synod zabrania tego na przyszłość dla zapobieżenia nieuszanowaniu N. Sakramentu, jakie się często przy téj sposobności wydarzało.

„Powtóre, jak u Greków tak téż na Rusi dolewano do Najśw. Sakramentu pod postacią wina przed komunią św. ciepłéj wody. I tego zwyczaju wystawiającego na niebezpieczeństwo ważność sakramentu zakazuje synod, podobnie jak używania gąbki do wycierania kielicha, przepisując w jéj miejsce ręcznik, używany w Kościele łacińskim.

„We mszy św. nie pozwala robić dowolnych dodatków, i nakazuje w każdéj mszy wymieniać imię Papieża na znak jedności wiary z nim. Chleba kwaszonego pozwala i nadal do liturgii używać i wiernym obrządku ruskiego pod dwoma postaciami komunikować.

„Przed spowiedzią zwykł był każdy na Wschodzie i na Rusi przez kilka dni pościć, i dla téj uciążliwości nie przystępowali Rusini z reguły częściéj jak raz w rok w czasie wielkanocnym do sakramentu pokuty. Ażeby ułatwić częstszą spowiedź na wzór łacińskiego Kościoła, znosi synod Zamojski post, jako warunek poprzedzający ją, i zachęca do jak najczęstszéj spowiedzi.

„Sakrament ołtarza mimo wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana nie miał, jak wogóle na Wschodzie, tak téż w Kościele ruskim czci należytéj; w praktyce większą cześć oddawano obrazom, aniżeli Najśw. Sakramentowi; nie przechowywano go na ołtarzach, lecz na jednym z bocznych stołów i to w proszku suszonym. Synod Zamojski zaradza większéj czci Najśw. Sakramentu, każe go na ołtarzach w cymboryach umieszczać, jak to już w pierwszych wiekach w całym Kościele było zwyczajem i za przykładem Kościoła zachodniego ustanawia uroczystość Bożego Ciała, do któréj późniéj metropolita dodał procesye publiczne z Najśw. Sakramentem.

„Zwykle jeden tylko po cerkwiach ruskich bywał ołtarz i jedna śpiewana odprawiała się msza święta nie częściéj, jak w niedzielę i święta. Ażeby i kapłanom ułatwić częstsze sprawowanie ofiary mszy św. i ludowi dać więcéj sposobności do uczestniczenia w niéj, pozwala synod na większą liczbę ołtarzy w każdéj cerkwi i na msze ciche obok śpiewanych.

„Przy udzielaniu ostatniego olejem św. namaszczenia przestrzegano w greckim i ruskim obrządku, aby siedmiu kapłanów w obrzędzie uczestniczyło dla wyobrażenia siedmiu darów Ducha świętego. Ponieważ przez to utrudniało się przyjmowanie sakramentu, postanawia synod Zamojski, że jeden kapłan do namaszczenia wystarcza.

„Do administracyi sakramentu kapłaństwa wprowadził był metropolita schizmatycki, Piotr Mohiła nową formułę. Synod Zamojski odrzuca ją i przywraca dawną, przez Kościół grecki używaną. Oprócz tego zagradza na przyszłość ludziom niemoralnym i nieukom drogę do święceń kapłańskich. Pdczas kiedy dawniéj wystarczało u Rusinów, jak na całym Wschodzie, że spowiednik poświadczył komuś, iż może być święconym; synod Zamojski ustanawia egzaminatorów zaprzysiężonych dla chcących się poświęcić stanowi duchownemu i żąda, ażeby każdy kandydat stanu duchownego rozpoczynał swoje przygotowanie do kapłaństwa przez sześciotygodniowe rekolekcye pod okiem dyrektora biskupiego, i ażeby święcenia kapłańskie stopniowo podług przepisu soboru Trydenckiego, a nie jednego dnia wszystkie, jak dotąd udzielano.

„Nie przepomniał także wydać ustaw, tyczących się nominacyi biskupiéj. Zdarzało się mianowicie w ostatnich czasach dosyć często, że osoby świeckie wprost ze stanu świeckiego bez odpowiedniego wykształcenia i usposobienia od razu do godności biskupiéj bywały wynoszone. Pragnąc tak krzyczące nadużycie wykorzenić, stanowi synod, że tylko ten będzie mógł na przyszłość być święconym na Biskupa ruskiego, kto złożył profesyą zakonną i przynajmniéj przez rok i sześć niedziel probacyą zakonną w klasztorze jakim odbył. Biskupowi każdemu do boku dodaje teologa, któryby był jego doradzcą, i oficyała, wziętego z duchowieństwa świeckiego, i zaleca Biskupom częstszą wizytacyą dyecezyi i odprawianie synodów dyecezalnych.

„Zarząd parafialny ulepsza przez poddanie proboszczów pod bezpośredni dozór dziekanów. Dla podniesienia powagi niższego duchowieństwa ruskiego zakazuje księżom ruskim niskich prac, zachęcając ich natomiast do dalszego kształcenia się.

„Klasztorom nakłada ścisłą klauzurę jako obowiązek, i zapowiada rozszerzenie reformy, przez Ruskiego na Litwie wprowadzonéj, na resztę klasztorów. Żaden nowy klasztor nie miał powstawać bez zezwolenia Biskupa, a w którymby przynajmniéj dwunastu znajdowało się zakonników, miał w murach swoich urządzać seminaryum tak dla zakonnego jak dla świeckiego duchowieństwa, z wyjątkiem przypadku wielkiego ubóstwa klasztoru.

„Biskupi w swoich dyecezyach mieli się usilnie starać o założenie świeckich seminaryów, a dopókiby tego uczynić nie mogli, mieli zdolniejszych

uderzyć. A zresztą serce nawykło kochać pewne osoby i pewne stronnictwa, myśl przyzwyczaiła się do pewnych formułek i do pewnych sposobów, więc trzeba wielkiéj i niezwykłéj siły, żeby skruszyć i potopić te wszystkie fałszywe bogi i żeby się wyrzec bałwochwalstwa, które się stało drugą naturą. Otóż nie każdy jest zdolen zdobyć się na taką odwagę, zwłaszcza, że się obawia, iżby mu przyszło zerwać dawne stósunki, uczynić przykrość braciom i towarzyszom, narazić się na ich naganę. Tak mimo oczywistości, mimo odzywającego się sumienia, liberali pozostają liberałami i w dualiźmie przytułku szukają.

Powiadają oni sobie: co innego u nas a co innego gdzieindziéj. U nas liberalizm rządzący i uciskający wykrzywił drogi swoje, lecz gdzieindziéj jest uczciwy; pracuje nad dobrem świata i szuka dróg rzetelnego postępu. Niestety liberalizm jest wszędzie ten sam. Widzieliśmy jego sprawy we Francyi, we Włoszech, w Hiszpanii, w Szwajcaryi, nawet w Austryi i wszędzie rozpoznajemy tę samą gwałtowną niechęć do Kościoła i tradycyi historycznéj, tę samą niesposobność do pokierowania wypadkami tak, żeby płynęły i rozwijały się a nie spadały kaskadami gwałtów i katastrof, to samo lekceważenie zasad prawnych obok staranności, aby się w pozory prawa stroić i to samo niedbanie o godność człowieczą i o niepodległość ludzkiego charakteru,

Nam się zdaje, że dualizm w sądach jest wielką omyłką lub wielką słabością, i że jedyne kriteryum prawdziwe i sprawiedliwe jest to, które każe wypadki za granicą wedle doświadczenia nabranego w domu rozpatrywać i prowadzi do uznania, że to, co jest złe u nas, co tu krzywdy mnoży, nieszczęścia sprowadza i przyszłość zaciemnia, tak samo i gdzieindziéj tylko złe skutki wywołać jest zdolne. Wszyscy powtarzamy, co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń; nie dość jest nie czynić, nie trzeba jeszcze pochwalać lub przywtarzać, kiedy drudzy czynią. Wedle nas, takie jest jedyne dla ludzi sumiennych i dla ludzi rozważnych kriteryum; wszelkie inne oddala się od prostoty, prawdy i rzetelności i na bezdroża dziwacznych sprzeciwieństw ze szkodą społeczeństwa prowadzi.

Jakże np. można chwalić postępowanie rządu berneńskiego, który wypędził z Jura wszystkich księży katolickich i kościoły w ręce intruzów pooddawał, albo znajdować, że rozum polityczny nakazywał przedłużyć o kilka miesięcy nieprawne wygnanie duchownych szwajcarskich a obok tego powstawać na zamykanie u nas i na wprowadzanie do nich Kubeczaków i Kicków, albo oburzać się na to, że naszym księżom każą z kraju lub z prowincyi wyjechać? Jedno, jak oczywiście, jest przeciwne drugiemu i mylny sąd o tém, co się dzieje za granicą, osłabia argumenta o wypadkach tutejszych i skargom podnoszonym wszelkie znaczenie odejmuje.

Dualizm, na który się żalimy, uwydatnił się szczególniéj w ostatnich czasach w niechętném usposobieniu, z jakiém liberaliści nasi wolność nauczania wyższego we Francyi przyjęli. Sami czujemy i codzień widzimy, jakie są skutki tego, że państwo usunęło na bok wszelkie prawo przyrodzone i wszelkie prawo rodzicielskie, i że samo wszystkiém wychowaniem rozporządza. Widzimy jasno i ubolewamy nad tém, że niższe i wyższe wychowanie, kierowane w sposób nieprzychylny narodowości naszéj, staje się po prostu środkiem wynarodowienia a nie chcemy się postawić w położeniu tych, którzy dbają o religią tak, jak my o religią i narodowość dbamy i stanowiska religijnego wychowania bronią od zalewu bezwyznaniowości?

Nie będziemy się rozszerzać nad tym przedmiotem, bo nam nie o polemikę chodzi, chociaż spór uczciwy w rzeczach téj wagi zawszebyśmy chętnie przyjęli i podjęli, lecz o pobudzenie do zastanowienia.

Dualizm, o którym wspomnieliśmy, wykrzywia u nas pojęcia i do najdziwaczniejszych sympatyi lub uniesień prowadzi, oprócz tego osłabia nas wewnętrznie przez to, że budzi obawy i niezaufanie. Bodajbyśmy się go co prędzéj z pośród nas pozbyli i bodajby organa opinii publicznéj zrozumiały, że to, co jest prawdą nad Wisłą, jest równie prawdą nad Tybrem i Sekwaną, i jeżeli mamy prawo skarżyć się w Poznańskiém na to, co nam dolega, równe prawo posiadają katolicy szwajcarscy przez liberałów z większych kantonów uciśnieni. Mierzmy wszędzie i zawsze jedną miarką a nie omylimy się niezawodnie.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 19 sierpnia.
(Sprawy bieżące.)

☐ Ciszę w sprawach politycznych Cislitawii przerywają od czasu do czasu zgromadzenia wyborców, na których deputowani centralistyczni zdają sprawę z swych czynności. Pospolicie wyrzuca się tam mnóstwo frazesów o przyszłéj akcyi parlamentarnéj na polu ustaw konfesyjnych, a do tego dodaje się jeszcze okrzyk wojenny przeciw Węgrom z pogróżką unii personalnéj, czyli zapowiada się zupełne rozdarcie monarchii Habsburgów na dwie odrębne połowy. Młodoczesi dotknięci trądem husytyzmu, zamierzają zwoływać liczne zgromadzenia ludowe, w celach agitacyi na korzyść polityki czynnéj. Ci karjerowicze, jakby ich szatan opętał, pracują per fas et nefas, by uderzając na tak zwanych klerykałów i feudałów, podkopać jedność narodową i w ten sposób ułatwić zwycięztwo wrogom korony świętego Wacława.

Kwestya obsadzenia namiestnictwa Galicyi sprawia nie mało kłopotu ministerstwu; jak grzyby wyrastają co chwila nowi kandydaci; charakterystyczném jest, iż moskalofile i świętojurcy wzdychają za namiestnikiem Niemcem i do tego jenerałem. Widocznie jenerał taki przypominałby im choć w części jenerał-gubernatorów białego cara. P. Ziemiałkowski powrócił już z urlopu, sprawa więc ta niezawodnie już wkrótce będzie rozstrzygniętą.

Madziary, którzy w teroryzowaniu Słowian w niczém nie ustępują Niemcom, doznali przy wyborach w Kroacyi dotkliwéj porażki. Niemiły i niewygodny im dr. Makanec otrzymał mandat poselski aż w trzech okręg ch wyborczych. Kandydat Rumunów Mileties równie się utrzymał. Choć w sejmie węgierskim opozycya słowiańska szczupłą tylko ma ilość głosów, to nie podlega wątpliwości, iż ta opozycya po za obrębem parlamentu w kraju tém potężniéj rozwija swą działalność. Węgrzy kiedyś pożałują swéj skrajnéj niesprawiedliwości względem plemion słowiańskich.

Jubileusz księcia Kardynała w Pradze wypadł nader świetnie. Doniosłość téj uroczystości i pod względem politycznym jest wielka, co poznać i z tego, iż dzienniki liberalne wysilają się na argumenta, by jéj znaczenie sprowadzić do zera.

Rząd gromadzi znaczne siły wojskowe w Dalmacyi, gdyż powstanie na półwyspie bałkańskim przybiera groźne rozmiary. O ruchach wojsk zakazano dziennikom donosić.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył przyzwolić pułkownikowi i adjutantowi Swemu przybocznemu, księciu Antoniemu Radziwiłłowi na przywdzianie krzyża komandorskiego pierwszéj klasy król. szwedzkiego orderu mieczowego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JWks. kanonik Sibilski, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Wzmagająca się** w ostatnich czasach liczba ludzi bez zatrudnienia i pracy, zajęta tylko włóczęgą po kraju, zwróciła, jak donosi Germania, uwagę władz. Wykazało się, że § 361 prawa karnego, który grozi aresztem za włóczęgę, nie zawiera definicyi tego przestępstwa, i że w skutek tego wiele sądów żąda od prokuratorów udowodnienia, że oskarzony przez dłuższy czas odprawiał wędrówki bez wszelkiego zatrudnienia, event. że nie korzystał ze sposobności pozyskania uczciwego zarobku. Przy takiéj interpretacyi prawa karnego w rzadkich tylko przypadkach uda się winnych do kary pociągnąć, co tém więcéj pożałowania godne, że oskarżenie o włóczęgę jest w wielu razach jedynym środkiem pochwycenia podejrzanych, w legitymacyą nie zaopatrzonych ludzi i wypośrodkowania w tym czasie bliższych wiadomości o niebezpiecznych nieraz indywiduach. Że wyznaczony przez akta Habeas corpus termin 24 godzin mimo telegrafów i kolei żelaznéj nie wystarcza, rzecz jasna, a ztąd łatwo wydarzyć się może, że niebezpieczny zbrodniarz od oskarżenia o włóczęgę pod fałszywym nazwiskiem uwolniony a nawet dokumentem legitymacyi na toż przybrane nazwisko opatrzony zostanie. Sprawa ta dała podobno powód ministerstwu spraw wewnętrznych do wystósowania do wszystkich regencyi wskazówek, jak poddanym sobie władzom policyjnym objaśniać mają znaczenie § 361 Nr. 3 pr. karn.

* **Na tablicę nagrobkową dla księdza kanonika Wojciechowskiego** nadesłali nam daléj z Poznania: Ks. prof. Wojczyński 5 m., ks. dziekan Kessler 3 m., ks. mansyonarz Chrustowicz 2 m., ks. mansyonarz Lurc 2 m., ks. prałat Likowski 10 franków, ks Fleiszer z Łuczyc w Galicyi 3 guldeny, ks. W. Jaskólski z Wierzchucina 3 marki. Ogółem wpłynęło dotąd 380 marek 10 franków, 3 guldeny.

* **W czasie pożaru** na Sródce, o którym donosiliśmy wczoraj, dały się słyszeć głosy, obawiające się jakiego nieszczęścia z powodu magazynu prochu, o 250 kroków tylko od miejsca pożaru odległego. Z okoliczności, że straż stojąca przy magazynie wzbrania przejścia przechodniom palącym cygara, wnosić można, że w magazynie rzeczywiście znajduje się proch, który od żaru gwałtownego ognia w oddaleniu 250 kroków łatwo mógł się zapalić i sprawić straszne spustoszenie na Sródce.

* **Aresztowano** robotnika z Radojewa, który w bójce z kolegą zadał przeciwnikowi swemu kilka dotkliwych ciosów.

* **Dnia** 19 b. m toczyła się przed tutejszym sądem powiatowym sprawa konkursowa Michaelisa Breslauera. Wierzyciele zgodzili się jednogłośnie na podane warunki układu, wedle których otrzymają 15 pct. swych należytości z masy konkursowéj. Po zatwierdzeniu tego układu wygotowanym zostanie plan podziału.

Ponieważ konie 4 szwadronu drugiego przybocznego pułku husarzy nr. 2 zachorowały, dla tego musiał tenże pułk z Ponieca, gdzie się odbywały ćwiczenia pułkowe, powrócić do Leszna, zkąd dnia 2 b. m. był wyruszył.

* **Dyrekcya** północno niemieckiego Lloyda donosi, że komunikacya pomiędzy Europą a Ameryką wzmaga się coraz bardziéj, tak że taż dyrekcya widzi się spowodowaną do wysłania w przyszłą środę dnia 25 sierpnia nadzwyczajnego parowca z podróżnymi i towarami.

* **Niederschles Anzeiger** podaje bliższe szczegóły o znanych smutnych wypadkach w 58 pułku poznańskiéj piechoty. Już przy pierwszym odpoczynku zesłabło 5 żołnierzy, którzy jednakże niebawem przyszli do siebie. Przed drugim wypoczynkiem pod Altkranz już więcéj żołnierzy padło, i wtedy musiano odwieść Pasiciela, Teppera i Holzhausena, z których 2 pierwsi umarli niezadługo. Następnie padł Vierecker, najsilniejszy chłop z całego batalionu, i umarł w przeciągu godziny. Tuż przed kwaterą powalili się Łabęda, Łaczka i Zygmanowski, którzy mniéj więcéj w 2 godziny, mimo wszelkie starania lekarskie żyć przestali. Ze sprzecznych ze sobą doniesień nie można wyrozumieć, w którym czasie wojsko wymaszerowało z Alt-Kranz: zdaje się, że w największy upał południowy. Jenerałowie v. Kirchbach i v. Rauch odbyli w téj sprawie we wtorek konferencyą we Wschowie. Zarządzone surowe śledztwo prowadzi audytor dywizyjny p. Abel.

* **Smutny wypadek** wydarzył się znowu podług doniesienia K. H. Ztg nad granicą kongresówki pomiędzy Działdowem a Mławką, stwierdzając po setny raz, jak nienormalne są stósunki sąsiedzkie z Rosyą, jak wymagają spiesznego uregulowania. Młody pewien silnie zbudowany człowiek, lat przeszło 20, którego nazwisko dotąd niewiadome, został przytrzymany na komorze granicznéj w Mławku za to, że przy rewizyi znaleziono u niego ukryte 1½ metra sukna na spodnie. Ponieważ mu przepowiadano i grożono wygnaniem na Sybir itd., usiłował nieszczęśliwy człowiek uciec podczas transportu do wspomnionéj komory granicznéj do głównego urzędu celnego Pewl wki. Kiedy już przekroczył granicę i zdawał się być bezpiecznym od pogoni, naraz dosięgła go kula jednego z transportujących go żołnierzy. Kula przeszyła piersi i położyła go trupem na miejscu.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie bióra podróży p. Riesel w Berlinie podane poniżéj w dziale inseratów.

* **W Gdańsku** potrzebował w jakiéjś sprawie śledczéj p. pułkownik v. Welknitz świadectwa dwóch ludzi: Redaktóra Danz. Volks. Ztg i pewnego kowalczyka. A że sąd wojskowy nie ma wcale chęci bawienia się w pozwy i piśmienne cytacye, dla tego pan pułkownik wykomenderował jakiegoś szutzmanna, który rzeczonych dwóch świadków brevi manu do niego przytransportował! Zdarzające się, prawda, przypadki, że w nagłych razach sąd ustnie zawiadomić każe oskarzonego lub świadka, ale kto słyszał, żeby świeckich ludzi transportować wolno było p. pułkownikowi v. Welknitz? Przecież w takim razie sąd cywilny przesłuchuje cywilistów, i przesyła władzy wojskowéj rezultat śledztwa!

* **Wybory rejchstagowe.** Landrat powiatu toruńskiego ogłasza urzędowo, że termin do powszechnego głosowania wyznaczony na czwartek 16 września. Głosowanie rozpocznie się o 10 godzinie rano do 6 wieczorem. Powiat toruński podzielony na 29 okręgow wyborczych, między które policzono Toruń i Chełmżę, choć w tych miastach będzie jeszcze po kilka okręgów według uznania magistratów. (G. Tor.)

* **Kometa.** Donoszą o pojawieniu się nowego komety, którego w noc jasną widzieć można i gołem okiem w południowo-zachodniéj stronie. (G. Tor.)

* **Doktoryzacya.** Dnia 13 sierpnia r. b. otrzymał w Marburgu słuchacz tamtejszego uniwersytetu p. Konstanty Sobieski z Chełmży, po złożeniu egzaminu rigorosum, stopień doktora medycyny, chirurgii i t. d. (G. Tor.)

* **Szarańcza** pojawia się teraz, acz nielicznie tylko, w okolicy Człuchowa. (G. Tor.)

---

uczniów posyłać do głównego papieskiego seminaryum we Lwowie. Niektórzy z nich, jak: Biskup łucki, chełmski, lwowski, przemyski i piński, idąc za przykładem protoarchimandryty Bazylianów, który ofiarował 40,000 złp. na seminaryum lwowskie, ufundowali natychmiast dla młodzieży swych dyecezyi po kilka miejsc w papieskiém seminaryum lwowskiém, prowadzoném przez Teatynów.

„Akta synodu, posłane do Rzymu i przez kongregacyą „de propaganda fide“ przejrzane, zostały przez Stolicę Apostolską roku 1724 przez breve Benedykta XIII, „Apostolatus officium“, zatwierdzone i Kościołowi ruskiemu jako jego kodeks prawny zalecone. Przy téj sposobności nie omieszkał Papież powtórzyć Rusinom zaręczenia, że ich obrządek ruski jest nietykalnym. Kongregacya „de propaganda fide“ wydrukowała akta synodu własnym nakładem w Rzymie r. 1724. Potém były one jeszcze dwa razy odtłoczone we Wilnie roku 1777 i 1785.

„Czytając bez uprzedzenia ustawy synodu zamojskiego, odbiera się wrażenie, że najlepszego powinny były doznać w Kościele ruskim przyjęcia. Noszą one na sobie tak widoczną tendencyą naprawy i podźwignienia Kościoła ruskiego, że każdy Rusin-unita do obecnéj chwili z uczuciem wdzięczności o synodzie tym powinienby wspominać. Gdzie tam! Ma on wśród samych unitów nie mało przeciwników, osobliwie w Galicyi.

„Powiadają, że ustawy synodu zamojskiego Kościołowi ruskiemu narzucone zostały. Ale zaprawdę, jeżeli który synod był wolnym i jednomyślnym, to pewno synod zamojski! Prezydował wprawdzie na nim nuncyusz apostolski, lecz żaden dekret inaczéj nie stanął, jak za zgodą wszystkich członków synodu; podczas kiedy nawet na synodzie brzeskim nie było zupełnéj jednomyślności, bo wiadomo, że dwóch Biskupów ruskich przeciw uchwałom jego protestowało.

„Nie można téż powiedzieć, że Biskupi ruscy, na synodzie zamojskim zgromadzeni, nie mieli prawa starych ustaw cerkiewnych zmieniać i nowe wedle swego przekonania, odpowiednio do potrzeb czasu tworzyć, gdyż prawodawcami w Kościele i sędziami tego, co potrzebne lub stósowne, są sami Biskupi, których Chrystus Pan stróżami i pasterzami swego Kościoła uczynił, Gdy więc, korzystając ze swéj władzy, stare prawodawstwo pod niejednym względem przekształcili, nie godzi się robić im zarzutu, że gwałtem i nieprawnie jakieś nowości do Kościoła ruskiego wprowadzili, zwłaszcza, że uchwały synodu sankcyą Stolicy Apostolskiéj otrzymały.

„Powtóre utrzymują przeciwnicy synodu zamojskiego: synod zamojski złacińszczył cerkiew ruską, obyczaje Kościoła łacińskiego przeniósł do obrządku ruskiego, przez co potwierdził obawy nieunitów, iż unia ma na celu zniesienie zupełne obrzędu ruskiego, i przyczynił się do powiększenia przedziału, istniejącego między unitami a schizmatykami, zamiast podać rękę do połączenia i zgody pozostałych schizmatyków z Kościołem unickim. Rozbierając treść głównych ustaw synodu zamojskiego, nie zaniedbaliśmy zwrócić uwagi na odmiany, jakie synod, biorąc wzór z Kościoła łacińskiego, do niektórych obrzędów ruskich wprowadził. Z tego mógł każdy łatwo poznać, że synod obrzędu ruskiego jako takiego i języka jego nie naruszył, i że ustawy jego mają wyłącznie na celu albo praktyczność, albo podniesienie nabożeństwa i ożywienie pobożności w ludzie wiernym. Tylko uprzedzenie i niechęć do Kościoła łacińskiego a tajemna skłonność do schizmy mogą je inaczéj tłómaczyć. Jeżeli w pierwszych wiekach wolno było zwierzchnikom Kościoła liturgie partykularne zmieniać i udoskonalać odpowiednio do potrzeb duchownych ludu wiernego, dla czegoż za zezwoleniem Stolicy Apostolskiéj nie miało to prawo przysługiwać episkopatowi ruskiemu? Obrzędy i karność kościelna, to nie dogmata wiary, odmiany nie znoszące! W odmianie ich ma Kościół przynajmniéj do pewnego stopnia wolną rękę. Krytycy synodu zamojskiego lepiéjby zatém zrobili, gdyby, zamiast czepić się lada pozoru, aby znaczenie i powagę jego poniżyć, zważali raczéj na zbawienne następstwa synodu dla Kościoła ruskiego, mianowicie jak nabożeństwo i życie religijne wśród ludu ruskiego w pierwszych latach po synodzie się podniosło, co przecież głównem jest zadaniem Kościoła i prawodawstwa jego, a nie przechowywanie wszystkich dawnych, choćby najbardziéj skostniałych ustaw. Innym zbawiennym owocem synodu zamojskiego było, że Metropolita Leon Kiszka założył krótko po synodzie seminaryum ruskie we Włodzimierzu dla duchowieństwa świeckiego, które dla braku takich zakładów we wielkiéj znajdowało się ciemnocie.

Spokojne to i przekonywające ocenienie ważnego w rozwoju Kościoła unickiego faktu uderzy każdego, a wybornie każdego z przedmiotem zapozna.

Autor w dalszym ciągu nie dość, zdaniem naszém, kładzie przycisku na opiekę, jaką Stolica Apostolska unitów w XVIII wieku otaczała. Prawda, wspomina o niéj, lecz nie daje wyjątków z bul i dekretów papiezkich. Snać nie miał w ręku dyplomataryusza unickiego, który w 2 tomach wszystkie do połowy XVIII wieku wydane na korzyść unitów pisma i przywileje duchowne i świeckie obejmuje. Od Leona Kiszki opowiadanie staje się znowu zupełniejsze. Znajdujemy w niém i opis gwałtów Piotra Wielkiego i charakterystykę zakonu bazyliańskiego i szczegóły o następujących po sobie Metropolitach i należyte ocenienie zuchwalstw Konińskiego i wzmiankę o misyach księdza Kosteckiego i nieco o rzezi humańskiéj.

Rozdział VII poświęcony jest ćwierćwiekowéj a smutnéj historyi Kościoła ruskiego od pierwszego rozbioru Polski aż do śmierci cara Pawła. Tu mamy obraz intryg Wiktora Sadkowskiego, opowieść o gorliwéj pracy Rostockiego i opis niegodziwości, jakich się carowa Katarzyna względem unitów wbrew najuroczystszym zaręczeniom dopuściła. Tu także występuje na scenę ten wielki zbrodniarz i zaprzaniec, którego zdrady tak sowicie Rosya opłacała, Metropolita Siestrzeńcewicz. A w końcu autor obznajamia nas z posłannictwém Nuncyusza Litty i z ugodą, jaka za jego bytności w Petersburgu stanęła.

Dwa ostatnie rozdziały poświęca autor głównie dziejom oderwania unitów litewskich od Kościoła rzymskiego za cesarza Mikołaja i jeszcze bliższym czasów naszych sprawom, jakie za dziś panującego Aleksandra II przysposobiły upadek ostatniéj pod zaborem rosyjskim unitów dyecezyi chełmskiéj. Jest tam opowiedziana katastrofa Dzierznowicka i znajdujemy wyłuszczone dokładnie wszystko, co się bolesnych dziejów chełmskiéj unickiéj braci naszéj dotyczy.

Wspomnimy tutaj o myłce, jaką ksiądz Likowski co do Matki Makryny popełnił. Powiada on, że Papież Grzegorz XVI dał jéj klasztor osobny. Tak nie było. Za Grzegorza XVI a nawet w pierwszych latach panowania Piusa IX mieszkała Matka Makryna u Sercanek na Trinita de Monti i tam ją Pius IX odwiedził. Dopiero w r. 1853 otrzymała klasztor naprzeciw św. Euzebiusza, który teraz jéj córkom Piemontczycy odebrali. Co się zaś tyczy sprawy Dzierznowickiéj, najobszerniejsze szczegóły podał na razie Przegląd Poznański. Ksiądz Lescoeur, na którego powołuje się ksiądz Likowski, tylko je streścił.

Z niezwykłem zajęciem czyta się opłakaną historyą zdrad, podstępów i pokus, jakiemi Moskwa otoczyła chełmskich unitów. Nie były one zresztą niczém innem, tylko powtórzeniem tego, co się stało na Litwie za Siemiaszki. Ksiądz Likowski ma tę zasługę, że wszystko skrzętnie pozbierał i że akta tego strasznego procesu ze szczególniejszą ułożył starannością. W dodatku umieszczonych jest 12 ważnych dokumentów, z których pierwszy stanowi list księcia Ostrogskiego do władyki Włodzimierskiego, a ostatnia Encyklika Piusa IX z roku zeszłego do Biskupów ruskich.

Wogóle dzieło księdza Likowskiego uważamy za ważny przyczynek do dziejów naszego Kościoła. Napisane przystępnie i żywo powinno być czytane przez wszystkich. Wykształceńszym przypomni rzeczy znane w sposób, który ich zaspokoi i zadowolni, mniéj wykształconych pouczy w kwestyi, jakiéj się lekko zbywać albo usuwać na bok nie godzi.

My téj pracy nie uważamy za ostatnie słowo. Jest to szkic dopiero, który młody i pracowity autor będzie poprawiał i uzupełniał, aż dopóki z tych prelekcyi nie powstanie historya unii, jaką dotąd nie może się poszczycić piśmiennictwo polskie. Ksiądz Likowski jest pracownikiem sumiennym, mającym zamiłowanie do swego przedmiotu, nie przestanie więc badać we wszystkich kierunkach; z naszéj strony uważamy go za zdolnego do napisania obszernéj historyi Kościoła ruskiego i pracy téj z ufnością po nim oczekujemy.

* **W Brunsberdze** odbędzie się ponowny egzamin nauczycieli elementarnych w tamtejszem seminaryum nauczycielskiém 25, 27 i 28 września. (G. Tor.)

* **Dom OO. Reformatów** w Wejherowie, przed kilku laty dopiero pobudowany, jest własnością trzech obywateli Polaków z okolicy, a więc pod sekwestr rządowy nie przyjdzie. (G. Tor.)

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 22 sierpnia św. Tymoteusza. Wschód słońca o godzinie 4 minut 54, zachód o godz. 7 minut 10. Długość dnia 14 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 21 sierpnia 1157 Fryderyk rudobrody wkracza do Polski. — 1530 zwycięztwo nad Tatarami pod Obertynem. — 1584 śmierć Jana Kochanowskiego. — 1587 stronnicy Maksymiliana ogłaszają go królem. — 1651 śmierć Jeremiasza Wiśniowieckiego wojewody ruskiego. — 1794 powstanie w Kościanie.

Pojutrze w poniedziałek, dnia 23 sierpnia św. Filipa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 8. Długość dnia 14 godzin 21 min.

Wypadki historyczne. Dnia 23 sierpnia 1494 klęska od Tatarów pod Wiśniowcem. — 1535 śmierć prymasa Macieja Drzewieckiego. — 1776 otwarcie sejmu. — 1813 Dąbrowski w bitwie pod Grosbeeren.

Jarmarki. Dnia 23 sierpnia: Piła, Jabłonowo, Sztum, Dobremiasto, Stołupiany, Czernin, Trzebnica, Gliwice, Strzelce. Dnia 24 sierpnia: Grabów, Lwówek, Oborniki, Rakoniewice, Sarnow, Barcin, Iława, Tuchola. Dnia 25 sierpnia: Obrzycko, Nakło, Wągrówiec, Gerdawy, Golub'. Dnia 26 sierpnia: Powiedz, Bartoszyce, Komorowo, Bytom n. O., Proszków, Żary. Dnia 27 sierpnia Kępno, Frauenburg.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 20 sierpnia. [Usposobienie nad Renem. — Stósunki Bawarskie — Wiadomości bieżące. — Personalia.] W świeżéj jeszcze u wszystkich pamięci podróż ministra Falka po nadreńskiéj prowincyi, która w dzinnnikach a nawet broszurach opiewaną była jako podróż tryumfalna, jakiéj rzadko bardzo były uczestnikami koronowane głowy, a nigdy jeszcze pruski albo niemiecki minister. Któż zapomniał, jak dzienniki liberalne aż do znudzenia obwoływały, że te niezliczone, z serca i z głębi przekonania ludu płynące owacye, nie były poświęcone ministrowi, lecz twórcy praw majowych, zwycięzkiemu wodzowi w walce duchownéj, — jak te owacye służyć musiały za dowód, że w zacofanych prowincyach katolickich zaczyna świtać na postęp. jutrzenka rozprasza ciemności przesądów, w umysłach wielka następuje zmiana. Jak omylne były rachuby i fałszywe wnioski, pokazuje się dzisiaj z wyborów dokonanych w okręgu Koblenckim, w których nieznany w powiecie kandydat katolików odniósł świetne zwycięztwo nad liberałem, osiadłym dawno w prowincyi, znanym od wszystkich i powszechnie szanowanym. Dzisiaj milczą liberalne gazety, bo by się przyznać musiały, że wszystko, co pisały o zmianie usposobienia katolickiego ludu dla praw majowych, było tylko fajerwerkiem spalonym na cześć p. Falka.

Przeciwko zaczepkom pism niektórych, wymierzonym na wyższe koła wojskowe pruskie, że i w nich także przebija się dążność wcielenia Bawaryi do Prus, a opartym na artykule dziennika Milit. Wochenbl., występuje Kreuz Ztg, bierze w obronę wojsko i odpycha stanowczo zarzut, jakoby w jednę z nacyonał-liberałami dmuchało trąbkę. Przyznaje jednak z ubolewaniem, że taż gazeta wojskowa w artykule, poświęconym pomnikowi Hermana, niepotrzebnie odezwała się ze zdaniami, zdradzającemi pochwałę dzisiejszéj walki kulturnéj.

Powtarzane często skargi na złe obchodzenie się w więzieniach pruskich z więźniami zwłaszcza politycznymi, zdaje się znalazły uwzględnienie we właściwych sferach rządowych. Jak donosi Deut. Reichs Coresp. zajmują się w ministerstwie sprawiedliwości redakcyą nowego regulaminu dla więzień, stojących pod nadzorem tegoż ministerstwa. Przedewszystkiem regulują kwestyą obchodzenia się z politycznymi więźniami i jedzenia z kotła. W zastósowaniu do regulaminu, wypracowanego w ministerstwie sprawiedliwości ma wydać minister spraw wewnętrznych rozporządzenie dla swoich więzień.

Praktyka sądów pruskich zniewalania redaktorów odpowiedzialnych do wydania nazwisk autorów inkryminowanych artykułów, coraz szersze przybiera rozmiary. Otóż znowu Magdb. Volks Ztg ogłasza, że przeciw jéj redaktorowi wytoczono śledztwo o oszczerstwo i na wniosek prokuratora zażądano wymienienia nazwiska autora albo tego, który artykuł nadesłał pod zagrożeniem kary 60 marek.

Germania donosi, że obecnemu jéj redaktorowi Gustawowi Taube wręczono wczoraj oskarzenie prokuratoryi o siedem przestępstw prasowych. Dziennik ten miał się dopuścić trzy razy obrazy ministerstwa, jeden raz obrazy ks. Bismarcka, jeden raz obrazy królewskiéj regencyi w Trewirze i raz jeden obrazy prywatnéj. Do tego przychodzi jeszcze podburzanie do nieposłuszeństwa dla praw państwa. Termin do ustnego postępowania wyznaczony został na dzień 16. września.

W konferencyi biskupów w Eichstädt wezmą udział, jak donosi Eichstädter Kurier arcybiskup z Monachium, jako téż nowo mianowany i prekonizowany arcybiskup z Bamberg. Biskupi z Regensburga, Wyrcburga i Spiry zapowiedzieli swój przyjazd. Biskup z Augsburga nie może przybyć dla zapowiedzianego w dyecezyi udzielania Sakramentu Bierzmowania, którego nie dało się odwołać. Passawa i Bamberg wysyła swych wikaryuszów kapitulnych Dr. Schrödl i Fellnera. Oprócz sekretarzy towarzyszą także biskupom jeneralny wikaryusz Dr. Rampf z Monachium i Dr. Mittel kanonik z Regensburga. Konferencye zaczęły się 17 b. m. i miały trwać przez trzy dni.

Minister włoski spraw wewnętrznych otrzymał już podobno zawiadomienie, że Cesarz Wilhelm przyjedzie w październiku w odwiedziny do króla Wiktora Emanuela.

Do Köln. Ztg piszą z Hagi, że ministerstwu holenderskiemu pobyt Biskupa padernbornskiego w Scheveningen nie bardzo jest przyjemny. Podobno już Biskupowi dało poznać, że nie myśli mu przeszkadzać w używaniu kąpieli morskich, ale dozwolić mu nie może z Holandyi rządzić dyecezyą paderbornską.

Nominowany Arcybiskup bambergski w Bawaryi, ks. Fryderyk Schreiber, opuszcza w tych dniach swe probostwo w Engelbrechtsmünster i przenosi się na swoją stolicę Arcybiskupią.

Pisma katolickie donoszą, że minister wyznań w Bawaryi przedstawił królowi na osieroconą stolicę biskupią w Passawie kanonika Schels z Eichstädt.

Z Frankfurtu nad Menem piszą do Germanii, że zdziczenie młodzieży tamecznéj straszliwe przybiera rozmiary. Codziennie prawie donoszą pisma miejscowe o wielkich bójkach w szynkowniach, przy których nóż wielką odgrywa rolę. Również weszło w zwyczaj u młodzieży napadanie w sposób brutalny na ulicy spokojnie przechodzących poważniejszych osób i zdaje się, że jak w Ameryce, niezadługo bez rewolweru nie będzie się można pokazać na ulicy.

Jeneralny dyrektor poczt rozporządził, aby po kolei wszyscy inspektorowie poczt z całego cesarstwa przybywali do Berlina na dwumiesięczny kursk nauki i techniki telegraficznéj. Widoczna, że zamierzono w przyszłości znieść urząd inspektorów telegraficznych. Wogóle w telegraficznym wydziale wielkie przygotowują się reformy i zmiany, aby się raz skończył ustawiczny deficyt. Postanowiono na czele tego wydziału postawić wypróbowaną w zarządzie osobistość i w tym celu połączono zarząd poczt i telegrafów w ręku jeneralnego dyrektora poczt Stephana. Odstąpiono także od dotychczasowéj praktyki, aby techniczny kierownik telegrafów był wojskowym i już powołano na ten urząd znakomitego urzędnika cywilnego z wydziału poczt. Podwyższenie taryfy za telegramy nie nastąpi.

Wiadomo, jaką opieką troskliwą rządu cieszy się Stowarzyszenie mogunckie katolików. Minister spraw wewnętrznych rozstrzygnął, że nie przystoi pruskim urzędnikom jakichkolwiek kategoryi brać udziału w témże towarzystwie. W dalszym ciągu tego edyktu ministeryalnego, władze rejencyjne w najnowszym czasie, jak donosi Köln. Ztg, nowe zarządziły poszukiwania i śledztwa, czy urzędnicy gminni jak burmistrze, radni miejscy, policyanci, kamelarze itd. należą do tego towarzystwa i wydały rozkaz natychmiastowego wykreślenia się z listy członków, albo złożenia urzędu. Wyraźną oprócz tego dały rejencye wskazówkę, aby, jeżeli pojedyńczy urzędnicy oświadczą, że występują z towarzystwa mogunckiego, a mimo to dają powód do podejrzenia, że płacą składki, chodzą na zebrania i biorą udział w pracach Stowarzyszenia, o takich donoszono osobno i objaśniano władze szczegółowo o ich politycznem zachowaniu się.

W kołach politycznych, jak piszą urzędownie, zajmują się kwestyą, czy gabinet rosyjski będzie daléj prowadził narady względem prawa wojennego narodów. Litografowana berlińska korespondencya donosi, że Rosya powzięła postanowienie zwołać konferencyą, aby na podstawie znanéj deklaracyi brukselskiéj w téj sprawie daléj obradować. Przyszła konferencya ma się odbyć na wiosnę roku przyszłego w Petersburgu. Z jakiego źródła pochodzą te wiadomości, nie wiadomo; w politycznych kołach berlińskich nic nie wiedzą o tém, aby rząd rosyjski był miał podobne objawić zamiary, owszém wątpią bardzo, aby tak wnet podjęła na nowo Rosya tę niewdzięczną sprawę.

Elb. Ztg otrzymuje wiadomość z Berlina, że książę W. Brytanii Artur przybędzie w odwiedziny na dwór cesarski i na manewra wojsk w Śląsku 4 września. W przejeździe do Berlina odwiedzi w Darmstadt swoją siostrę księżniczkę heską.

Ambasador u dworu angielskiego, hr. Münster, powrócił dzisiaj z Warcina.

Poseł niemiecki w Hiszpanii, hr. Hatzfeld, opuścił Berlin i udał się z familią naprzód nad Ren, a ztamtąd wraca do Madrytu.

Attaché wojskowy przy ambasadzie francuzkiéj w Berlinie, hr. de la Ferronays, przeznaczony został na inne stanowisko.

Książę Hassan z Egiptu, oficer à la suite 1 pułku gwardyi dragonów, został wykomenderowany na manewra śląskie 5 i 6 korpusu armii na oficera ordynansowego do boku cesarza Wilhelma. Armia angielska wysyła na wspomnione manewra oprócz pełnomocnika wojskowego jenerała Beauchamp Walkera, dwóch jenerałów, dwóch pułkowników i kapitana.

Ministerstwo wojny postanowiło utworzyć z oficerów komisyą, któraby zrządzone w czasie ćwiczeń wojskowych szkody na polach szacowała.

Cesarz Wilhelm zamierza i w tym roku w pierwszych dniach listopada polować w towarzystwie następcy tronu w Olawie. W czasie tym mieszkać będzie w Wrocławiu.

Cesarzowa Augusta wyznaczyła z okoliczności wystawy wiedeńskiéj nagrodę konkursową 2000 talarów za najlepsze dzieło o konwencyi genewskiéj i poleciła centralnemu komitetowi niemieckich stowarzyszeń do pielęgnowania rannych i chorych żołnierzy nadesłane dzieła ocenić i nagrodę wyznaczyć. Nadesłano sześć dzieł. Komisya konkursowa, złożona z prezesa centralnego komitetu, radzcy wyższego trybunału v. Hollebena, prezesa internacyonalnego komitetu w Genewie, p. Moynier i feldmarszałka lejtnanta, naczelnika sekcyi w ministerstwie wojny z Wiednia, barona v. Blasits, przyznała nagrodę dziełu prof. dr. Lüdera z Erlangen, co téż cesarzowa zatwierdziła.

We wsi Niederhadamar pomiędzy Limburgiem a Hadamarem, jak opisuje Kobl. Volks Ztg, odegrała się jedna z tych bolesnych scen, w jakie obfituje dzisiejszy kulturkampf. U ciężko chorego prowizora kościelnego H. zjawił się sędzia Deismann z Hadamar, aby zażądać od niego świadectwa w sprawie śledczéj wytoczonéj kapelanowi Diesenbach w Hadamar, oskarżonemu o nieprawne wykonywanie funkcyi kapłańskich. Za całą odpowiedź wskazał chory ręką na niebo. Na drugi dzień rozstał się świadek z tym światem.

Wspaniałomyślność cesarska wobec zgrzybiałego rzeźbiarza v. Bandel nie jest tak wielkich rozmiarów, jak ją pierwotnie dzienniki sławiły. Reichsanzeiger bowiem donosi, że renta roczna przyznana p. Bandel nie 4000 tal. ale 4000 marek, a jego żonie w razie wcześniejszéj śmierci męża tylko 2000 marek wynosi.

* **Monachium.** [Słówko o Adeli Spitzeder.] W zajmującym artykule Przeglądu Polskiego p. n. „Notatki z trzechletniego pobytu w Bawaryi" znajdujemy krótkie a bardzo jasne opowiadanie o bankructwie Adeli Spitzeder. Że ta sprawa długo jeszcze wspominana będzie, powtarzamy cały ten ustęp w piśmie naszém.

Oto, co pisze autor artykułu pan Michał Żmigrodzki:

Do szczytu doszedł tutejszy Schwindel w tak zwanym Dachauerbanku, którego upadek był tak wielką klęską w Bawaryi i zwrócił na siebie uwagę wielkiéj części Europy, tém bardziéj, iż na czele tego banku stała kobieta, panna Adela Spitzeder. W rzeczywistości takich banków było siedm. Bracia von Holstein, Paulina Dosch (była kameliowa dama), radczyni dworu, wdowa pani Fischer itd. stali wszyscy na czele podobnych przedsiębiorstw, to téż wszyscy skończyli jak i ich prototyp panna Adela.

Panna Adela Spitzeder jest córką sławnego aktora berlińskiego tegoż imienia, członka towarzystwa wolnomularzy i również słynnéj śpiewaczki. W dzieciństwie rozwijała się nadzwyczaj pomału. W 11 roku życia nie umiała czytać, potém jednakże okazał się w niéj wielki talent do języków, tak że dorastając posiadała już wyśmienicie sześć języków. Rodzice nie chcieli jéj zezwolić na obranie sobie zawodu aktorki, jednakże Adela nie posłuchała téj woli rodziców. Znajomość z jedną aktorką podziałała bardzo źle na jéj charakter niegdyś bez żadnego zarzutu, jak o tém świadczyły przy sądzie przyjaciółki jéj matki. W Monachium nie znalazła wielkiego uznania, mimo to jednak życie jéj było znośne, była lubioną przez Ludwika I, któremu czytywała wieczorami. Pędząc za sławą wyjechała do Zurichu, gdzie w końcu musiała po prostu opłacać falangę klakerów teatralnych, czego ostatnim rezultatem były dość wielkie długi i ucieczka napowrót do Monachium. O życiu jéj w Zurichu krążyły bardzo niepochlebne wieści. Wróciwszy do Monachium była w biedzie, matka dawała jéj tylko 50 guldenów miesięcznie, i powiadają, że ona wtedy przebrana za mężczyznę, zarabiała na życie jako posługacz w domach komisowych. Dziewczyna, która jéj usługiwała, opowiadała przed sądem, iż słyszała parę razy jak Adela mówiła: „o gdybym ja tylko mogła pieniężne interesa prowadzić!" lub „obaczycie, iż Adela odegra jeszcze wielką rolę." Na początku 1867 roku spełniły się jéj życzenia. Wskutek anonsu w gazecie obiecującego 10% miesięcznie zjawił się pierwszy wierzyciel — żyd. Wkrótce potém liczba przychodzących wierzycieli tak się powiększyła, iż Adela musiała szukać innego pomieszkania, a w roku 1871 bank stanął tak wysoko, że Adela kupiła dwupiętrowy dom, w rok jeszcze późniéj była właścicielką kilku domów i była zmuszoną kupić gospodę piwną obok stojącą, taki bowiem był nacisk przychodzących z pieniędzmi, że często więcéj niż dobę trzeba było czekać na posłuchanie. Towarzyszką jéj i przyjaciółką w téj epoce była Roza Echinger. Jaki był stósunek Adeli do Rozy wiedzą dokładnie tylko ci, którzy mieli prawo wglądnąć w korespondencyą tych przyjaciółek. Epoka od 1870 do listopada 1872 r. była zabójczą w życiu Adeli. Wkładki podniosły się do bajecznéj wielkości. Przecięciowo wpływało dziennie 50,000, co najmniéj 25,000, a dochodziło czasem i do 100,000. Mimo nadzwyczajnéj zarozumiałości i zaślepienia, wir który ją porwał budził w niéj od czasu do czasu chwile strachu. Wtedy wyrywały się jéj słowa: „ta sprawa poczyna mi nad głowę wyrastać — ja tracę przytomność." W końcu r. 1871 poczęło się szemranie na Dachauerbank, nacierano na Adelę, by się wpisała w księgi kupieckie. Broniła się wszelkiemi siłami i rzeczywiście sąd handlowy uznał, że ona nie jest obowiązaną do podobnego wpisu. Adwokat, który ten proces prowadził, otrzymał wielkie honoraryum. Z początkiem jesieni 1872 r. począł się drugi szturm. Ministeryum wydało odezwę ostrzegającą ludność przed Schwindlem i poczęły się przedwstępne kroki do rozbicia banku. Wtedy spotykano czasami Adelę na klęczniku z kodeksem karnym w jednéj a książką do nabożeństwa w drugiéj ręce. Sztylet nosiła zawsze przy sobie i powiadała, iż jeźli żydzi, którym przypisywała cały ten krzyk, rozbiją jéj bank, to ona się zabije. Jednakże te chwile strachu przemijały pod wrażeniem uczt, które z książęcym przepychem odbywały się w jéj domu. Żyła wciąż pod wrażeniem szczerego ubóstwiania ze strony oszukanych włościan i biedaków z robotniczej klasy, którzy jéj wtedy jeszcze krzyczeli hoch! gdy ona już w sali sądowéj siedziała, pod wrażeniem pochlebstw, których jéj nie szczędziło kilku pasożytów rozmaitych fachów — dziennikarzy, literatów i t. p. Okradano ją często bezczelnie. Cały personał administracyjny był prawie bez wyjątku złożony z wyrzutków społeczeństwa. Raz zginęło 10,000, a kradzież była tak bezczelnie w żywe oczy dokonana, że Adela chwyciła spizrut i całe biuro smagać zaczęła. W godzinę potém pieniądze były już zwrócone. Redaktor czasopisma Freier Landes-Bote, który za motto swego dziennika postawił: „mów prawdę, rób dobrze i nie bój się nikogo", za 14.000 g. dał wprost rewers na swoje sumienie, obowięzując się w swojém i swoich następców imieniu popierać bank Adeli. Jeden z literatów za 6000 g. sprzedał jéj skrypt powieści, szkalującéj jéj całe życie. Schultze, jeden z najbogatszych tutejszych kupców, przy pewnéj sprzedaży domu wyłudził od niéj kilka tysięcy, a ona mu ustąpiła, bo się go bała. Wiedeńskie dzienniki zapytywały ją, co zapłaci za reklamy dla jéj banku. Kilku z jéj personału, niedawno biedaków, pokupowało domy i dziś żyją najspokojniéj. Jednakże mimo wszelkie pochlebstwa, Adela w ostatnich czasach zeznała, iż na takiéj podstawie bank jéj nie może egzystować. W połowie 1871 roku zniżyła stopę procentową na 8% od sta miesięcznie, poczęła zakupywać domy i jako jedna z poszlak, iż zamyślała o ucieczce, było skupowanie brylantów, których wartość przechodziła 34,000 g. Również gdy poczęły się krzyki, tak manewrowała swoim personałem, iż nigdy jeden i ten sam nie zajmował się długo tą samą gałęzią administracyjną, oczywiście dla tego, by nie mógł bliżéj wglądnąć w stan banku. Po ostrzeżeniu ministeryalném powstał popłoch i poczęto cofać wkładki tak, że 8 listopada wpłynęło tylko 15,000 a trzeba było wypłacić 40,000, a 11 listopada wpłynęło tylko 8500 a trzeba było wypłacić 65,000. Adela obawiając się za nadto szybkiéj ruiny, ogłosiła, iż wypłaca tylko od 6—7 godziny zrana. To wzięto już jako zapowiedź bankructwa i na żądanie 40 wierzycieli z 60 wekslami w sumie 13,00 guldenów przystąpiono do rewizyi banku 12 listopada 1872 roku. Oczywiście Adela w téjże chwili została aresztowaną, Roza poszła z własnéj woli towarzyszyć jéj w więzieniu, lecz późniéj okazało się, że miała czynny udział w téj sprawie, wskutek czego została i ona także uwięzioną, a wraz z nią jeszcze kilka osób należących do personału. Śledztwo okazało, iż księgi były prowadzone tylko dla pozoru. Wyszło na jaw, że rozrzutność była do nieuwierzenia, wprost idiotyczna. Tak n. p. jeden ze służących miał prawo brać sobie na własność każdy pieniądz, który przypadkiem upadł na ziemię. Pieniądze i papiery wartościowe były literalnie porozrzucane po stolikach i szufladach bez rachunku i kontroli. W ostatnich dniach Adela darowała (!) Rozie 50,000 guld. Oczywiście nie ma słów na opisanie przepychu wycieczek, uczt, które wyprawiała, rozmaitych podarunków, które rozrzucała. W ciągu ostatnich lat Adela była sześćdziesiąt kilka razy chrzestną matką, a podarunki jéj w takim razie dochodziły do 1000 guld.

W więzieniu Adela dostała tyfusu, a będąc bliską śmierci, spowiadała się. W czasie, gdy siedziała w więzieniu pod śledztwem, matka jéj, która nigdy nie przyzwalała na to przedsiębiorstwo, umarła ze zgryzoty. Złamana zupełnie na siłach Adela wysiedziała 3 dni przed sądem a następnie poszła na trzy lata do domu poprawy. Roza, młoda piękna dziewiętnastoletnia panna, była skazaną na pół roku więzienia, lecz że pod śledztwem więcéj jak pół roku siedziała, wyszła z sali sądu wolną. Czterech innych towarzyszy osądzono na podobną karę. Dopiero przed parą miesiącami nareszcie skończyła się cała ta sprawa i wierzyciele otrzymali około 7 krajcarów za guldena. Oczywiście ci, którzy procentami wybrali sumę daleko większą niż była włożoną, zostali zupełnie od podziału usunięci. Tak więc Dachauerbank nie był jeszcze największém bankructwem w teraźniejszym czasie w Niemczech, bo weksle jego nie spadły na $^1/_{730}$. Pasywa banku wyniosły 10.099,766 a aktywa tylko 1,974,008. Przepadło zatém 8,115,758 guldenów.

(Dokończenie nastąpi.)

* **Haga.** [Institut de Droit International.] W przyszłym tygodniu zbiera się w Hadze towarzystwo międzynarodowego prawa na doroczne posiedzenie. Sprawozdania z posiedzeń wykażą, jak się to młode jeszcze ciało uczone wywiąże z ważnego w naszych czasach zadania. Instytut ten naukowy różni się w swéj istocie i celach od międzynarodowej konferencyi, która amerykańskiego jest pochodzenia i stara się praktycznie o zachowanie dobrych, wzajemnych pomiędzy państwami stósunków. Instytut zaś prawa narodowego pragnie kształcić i rozwijać przedewszystkiém naukę, ale także sprawiedliwe teorye godzić ze zdrową praktyką. Po raz pierwszy miała ta akademia prawa narodowego zebranie w roku zeszłym w Genewie. Żadna z kwestyi, wziętych pod obrady, nie została załatwioną. Zgromadzenie zatém tegoroczne ma rozstrzygać o kodexie dla międzynarodowych sądów pojednawczych, opartym na wybornéj pracy dra. Goldschmidta, jako téż o treści i wartości tych reguł układu Waszyngtońskiego i o propozycyach, dotyczących międzynarodowego prawa prywatnego. Liczba rzeczywistych członków instytutu, wybranych zaraz po ukonstytuowaniu się téj akademii, wynosi 43. Podług statutów nie może przechodzić ta liczba 50 a z każdego pojedyńczego państwa nie więcéj jak szóstą część wszystkich członków. Państwo niemieckie jest obecnie reprezentowane przez pp. v. Bar, Bluntschli, Goldschmidt, Heffter, v. Holtzendorf i Marquardsen.

* **Lublin.** [Następstwa schizmy]. Z Lubelskiego piszą pod dniem 15 sierpnia do Ojczyzny.

Od czasu zaprowadzenia schizmy u nas, wszechwładza policyi i jéj dowolne postępowanie przechodzi wszelką miarę. Nikt nie jest pewny jutra. Rozpowszechnione szpiegostwo podchwytuje każde słowo wypowiedziane w domu nawet, a władze administracyjne wydają doraźny sąd, od którego nie masz apelacyi. Mieliśmy tego świeży dowód na p. Matuszkiewiczu, byłym burmistrzu m. Krzeszowa. Wśród dobrych na pozór znajomych wyraził on poufnie zdziwienie swe, że proboszcz unicki w Biłgoraju mając dostatnie fundusze przeszedł na prawosławie. Nazajutrz został wywieziony do gubernii Radomskiéj na czas nieograniczony, aby się tam przekonał, iż pod błogiém panowaniem cesarza Aleksandra niczemu się dziwić nie można. Nawet sprawy czysto rodzinne zagarnia policya w zakres swéj kompetencyi. Wiadomo, iż małżeństwa mieszane katolików ze schyzmatykami, wedle prawa wydanego jeszcze za cesarza Mikołaja, zmuszają rodziców do chrzcenia dzieci w cerkwi prawosławnéj; otóż zawiązywanie i rozpowszechnianie takich małżeństw jest dziś zadaniem naczelników powiatowych; kojarzą oni młode pary wedle swego upodobania, zmuszają je do tego groźbą, i w takiem krzyżowaniu wyznań i rasy największą upatrują zasługę. — Tymczasem systematyczne utrudnianie wstępu do szkół idzie swoją drogą. Już wpis roczny został podniesiony do 60 rubli (90 złr.), a doliczywszy do tego inne konieczne wydatki i utrzymanie ucznia, wynika, iż nawet klasie średniéj wszelka droga do kształcenia się jest zamkniętą. Wiele nowoutworzonych parafii prawosławnych nie są jeszcze obsadzone. Popi z Rosyi nie spieszą; rząd wolałby nawet kontyngensem z Galicyi obsadzić wakujące posady. Nowonawróceni, rzecz to wiadoma, gorliwsi są, a zresztą ciemnota i nieokrzesanie moskiewskiego duchowieństwa raziłyby jeszcze zanadto wczorajszych unitów.

Cóż kiedy i liczba amatorów z Galicyi się zmniejsza od czasu, jak przyobiecana płaca 1200 rsr., wybranych tylko staje się udziałem. Madto ścisła zależność od władz cywilnych i policyjnych, i przyjęcie na siebie z urzędu ujemnéj strony tych ostatnich, nie każdemu się podoba. Księża uniccy, przybywając z Galicyi sądzili, iż oprócz dobrych warunków materyalnych, znajdą tu jeszcze obszerne pole do agitacyi, do wytworzenia własnego wpływu i zdobycia sobie wyjątkowéj sytuacyi. Tymczasem rachuby ich zawiodły. Wolno im agitować, ale tylko w ramach ściśle określonéj instrukcyi rządowéj, wolno zdobywać wyjątkową sytuacyą, ale wyłącznie w szeregach tajnéj policyi, są więc tacy, którym się to już nie podoba, i nie dziwimy się wcale, że nowych przybyszów coraz mniéj widzieć się daje.

* **Kijów.** [Zaburzenia włościańskie.] Pismo rosyjskie Wperod podaje wiadomość o zaburzeniach włościańskich w powiecie Czyhryńskim. Rzecz miała się w sposób następujący: do majątków państwowych zesłaną została komisya lustracyjna. Podzieliwszy grunta, przyznała ziemie najgorsze, piaski, włościanom, żyzne zaś zachowała w nagrodę dla gorliwszych rusyfikatrów i dla siebie. Włościanie, widząc swą krzywdę, zaprotestowali i wręcz odpowiedzieli, że zrzekają się przyznanéj im ziemi i płacić za nią podatku nie będą. Od tego czasu upłynęło lat kilka, wieśniacy podatków nie płacili; nareszcie zagrożono władzom gminnym karami, jeżeli podatków nie wyegzekwują. Lecz włościanie upierali się przy swojém, a w niektórych gminach rozpędzili nawet swe władze. Na wiadomość o tém przysłano z Kijowa urzędnika, który zagroził wojskową egzekucyą, i wyjechał, nic nie zrobiwszy. Przybywa nareszcie sam gubernator, Herse, który zaczął od tego, że gdy włościanie wyszli przeciwko niemu,

witając go chlebem i solą, zawołał do nich: „Na kolana!“ Uklękli wszyscy, ale żądali, żeby odczytał ich prośbę. Zamiast czytać prośby, zapytał każdego z osobna: „będziesz płacić?“ Będę odpowiedział każdy, ale gdy następnie zapytał całą gromadę, ta odmówiła po dawnemu. Natenczas rozkazał natrzeć na leżących włościan oddziałowi dragonów, gdy i to nie skutkowało, nakazał bić. Jednocześnie postarano się o to, ażeby całéj téj sprawie nadać charakter nihilistycznéj propagandy; jakoż wyszukano jakiegoś nieposłusznego nauczyciela, którego oskarżono o rewolucyjne tendencye i połączono jego sprawę ze sprawą czyhryńskich włościan. Skutkiem tego przyprowadzono do Kijowa około 60 rodzin okutych w kajdany, które mają być wysłane na Sybir. Powstanie tymczasem coraz bardziéj się rozszerza, obejmując przestrzeń między Czyhrynem i Czerkasami.

* **Petersburg**. [Wprowadzenie nowych reform w sądach wojennych. — Nowe wyroki za rok 1863. — Wiadomości bieżące.] Dnia 13 b. m. wprowadzone zostały w wykonanie nowe wojenne karne ustawy, najwyżéj zatwierdzone jeszcze 8 kwietnia r. b. — Przekształcenia dawnego systemu były spowodowane nowém prawem o ogólnéj powinności wojskowéj. Dawne ustawy karne miały szczególniéj na widoku tę okoliczność, że żołnierze, chcąc jakimkolwiekbądź sposobem uwolnić się od długoletniéj i uciążliwéj służby, woleli raczéj popełnić przestępstwo i wskutek tego być wysłanymi na Sybir, jak dźwigać długoletnie jarzmo subordynacyi, krępujące ich swobodę i stare przywyknienia. Obecnie w zniesieniu prawa wykupu od wojska i najmowania na swoje miejsce ochotników, oraz z powodu tak krótko trwającéj służby, w nowych prawach, jak mówi Wojenny Sbornik, czuć dążność ku pogodzeniu, o ile możności, srogich wymagań wojennéj dyscypliny z zasadami ludzkości i z przyszłym stanem armii rosyjskiéj.

Z Odessy piszą, że 10 b. m. przybył tam jenerał Ignatiew i zaraz tegoż dnia o 4 po południu odpłynął do Carogrodu dla zajęcia swéj posady, jako posła przy W. Porcie.

Kijewlanin podaje znowu listę nowych osób, skazanych przez sąd wojenny na różne kary za udział w powstaniu 1860 r., i tak: Mieczysława Krasnopolskiego i Aleksandra Chodorowskiego na pięć lat katorżnych robót w kopalniach, następnie na posielenie w Sybir; Seweryna i Bolesława Kykryckich, oraz Huberta Żardeckiego w Sybir na posielenie.

W Moskwie popełniono w nocy z 10 na 11 b. m. świętokradztwo. Wyjęto z korony, zdobiącéj obraz Najś. Panny, brylanty wartości 1716 rubli. Sprawcy tego złodziejstwa jeszcze nie odkryto.

Na wyścigach konnych, odbytych 15 b. m. w Carskiém Siele pod Petersburgiem, główną nagrodę wygrała znów słynna klacz „Mis-Godolfin“, należąca do pana Ludwika Grabowskiego z Łęczny.

W Borownickim powiecie, Nowogrodzkiéj gubernii, jak pisze Gołos, istnieją dwa jeziora nadzwyczaj rybne, które co rok wysychają. W ich dnie znajdują się lejkowate otwory, któremi woda razem z rybą w ziemię uchodzi, z początku pomału, następnie bardzo bystro, tak że na środku jeziora formują się wiry. Przez dwa miesiące letnie jeziora są zupełnie suche, tak że można po ich dnie chodzić, następnie jeziora znów napełniają się; przez te same lejkowate otwory razem z wodą pojawiają się i ryby.

* **Praga Czeska**. [Jeszcze o jubileuszu Kardynała księcia Schwarzenberg.] Dostojny Jubilat otrzymał także obok powinszowania w prezencie od Ojca św. rzeźbę ze słoniowéj kości w przepyszne oprawioną ramy, przedstawiającą Zdjęcie z Krzyża. — W odpowiedzi na adres konserwatywnéj szlachty podniósł Jego Eminencya natchnionemi słowy ważne bardzo i historyczne znaczenie religii katolickiéj, zadanie Arcybiskupa pragskiego, jako Księcia Kościoła i Prymasa czeskiego, znaczenie stanowiska i obowiązków szlachty wobec Kościoła, dynastyi i kraju. W końcu położył nacisk na tę okoliczność, że przed 25 laty, kiedy przybywał do arcybiskupiéj rezydencyi, dwóch tylko członków szlachty mu towarzyszyło, a dzisiaj tak znaczna liczba życzenia mu składa. Cesarz Franciszek Józef przesłał Jubilatowi własnoręczne pismo z powinszowaniem. Wyraża w niém cesarz bardzo chwalebne uznanie jego kapłańskiego i pasterskiego działania. W imieniu ministerstwa powinszował Jego Eminencyi baron Lasser, minister spraw wewnętrznych.

* **Paryż**, 19 sierpnia. [Pielgrzymka katolików niemieckich do Lourdes. — Sprawa hercegowińska. — Kontyngens z r. 1867. — Zwolennicy Serrana. — Protest Biskupa z Oporto. — Wiadomości bieżące i personalia.] L'Echo Universel podało wiadomość, że rząd francuski nie pozwoli prawdopodobnie pielgrzymom katolickim z Niemiec, zamierzającym się udać do Lourdes, przejścia przez ziemie francuzkie. Wczorajsza L'Union interpeluje w téj sprawie ks. Decazes'a i dodaje: „Takie postępowanie odpowiadałoby tradycyom cesarskiéj dyplomacyi, któréj się tak dziwnie udało wpędzić katolików niemieckich w sieci księcia Bismarcka a Hiszpanią wydać na łup pruskiéj kancelaryi.“

Jak bardzo zajmują się tutaj i niepokoją sprawą hercegowińską, dowodzi najprzód ta okoliczność, że książę Decazes nie udał się do Bordeaux, tylko przybył do Paryża, aby być obecnym na posiedzeniach komisyi nieustającéj, a powtóre znaczne zniżenie giełdy. Wszyscy tu są przekonani, że Rosya, Austrya i Niemcy, zgodne w swych zapatrywaniach, użyją wszelkich środków, aby u Wysokiéj Porty przeprowadzić swe żądania.

Moniteur, organ księcia Decazes poświęca sprawie téj osobny artykuł, w którym pisze pomiędzy innemi:

Wiadomości ze Wschodu wcale nas nie zadowalają. Rezultat wyborów w Serbii można nazwać o tyle niepomyślnym, że wskutek tychże wpływ żywiołów umiarkowanych znacznie został osłabionym, a do steru dostali się ludzie niespokojni i niecierpliwi. Obawiać się należy, że rząd księcia Milana niebawem w nader trudném ujrzy się położeniu. Z drugiéj znów strony łatwo wybuchnąć może powstanie w Bośnii, które jeszcze bardziéj zwiększy kłopoty Turcyi. Jesteśmy przekonani, że gabinety europejskie zaniepokojone są co do możliwych następstw tych zamieszek, że atoli wszystkie mocarstwa, co podpisały traktat z r. 1856, tak samo Francya i Anglia jak i trzy dwory północne w tém się zgadzają, aby doradzać Turcyi szybkie i energiczne działanie a książętom będącym wazalami Porty poddanie się traktatom, określającym ich stósunek do Turcyi. O ile stan rzeczy w Hercegowinie, Bośnii i Serbii jest zatrważający i trudny, o tyle Czarnogórze nie budzi obawy. Władyka Mikołaj przyjął jak najchętniéj przyjacielskie rady i napomnienia, jakie mu Rosya przesłała. Małe nieporozumienia i trudności zachodzące pomiędzy Turcyą i Czarnogórzem niechybnie wkrótce załatwionemi zostaną. Czarnogórze, leżące pomiędzy Albanią i austryacką prowincyą Cattaro rozciąga się na 98 kilometrów z północy na południe i na 47 kilometrów ze wschodu na zachód; nie ma ani wybrzeży ani przemysłu, ale mimo to dzielność jego mieszkańców i zapał ich religijny zjednały mu wielkie znaczenie na Wschodzie. I dla tego téż mniemamy, że do zachowania się Czarnogórza pewną wagę przypisywać należy. Bardzo drobna liczba Czarnogórców wzięła dotychczas udział w powstaniu, a przytém i to należy wziąć na uwagę, że postępowanie księcia wcale ich do tego nie zachęciło.

Donosiliśmy niedawno, że do ćwiczeń wojskowych powołano kontyngens rezerwy z r. 1867. Liczy on 131,700 żołnierza; z tych odsłużyło 50,000 prawem przepisany czas służby, 80,000 odsłużyło go częściowo, a tylko 1700 nie było wcale w szeregach. Jedną część tych rezerwistów powołano na 3 a drugą na 25 września.

Do Vichy przybyli Serrano, Sagasta, Topete, Moriones i kilka wybitnych osobistości, zwolenników regenta Hiszpanii, aby się porozumieć co do przyszłych wyborów hiszpańskich.

Ksiądz Biskup z Oporto, Don Americo Ferreira dos Santos Silva, ogłasza obecnie protest przeciw mniemanemu listowi pasterskiemu, który miał ogłosić przeciw nieomylności, a z którego wyjątki dał Journal des Débats wedle dziennika O'Commercio.

Na wstępie tego listu nazywa ksiądz Biskup nauki zawarte w ogłoszonych przez O'Commercio wyjątkach, błędnemi, odszczepieńczemi, i diametralnie przeciwnemi jego własnéj wierze, zgodnéj z nauką Kościoła. „Początkowo, tak mówi daléj, uważając za niepodobieństwo, aby ktoś mógł uwierzyć, że Biskup, stojący w jedności z Rzymem, takie może głosić nauki, milczałem, nie zważając na wyrządzoną mi krzywdę;... dopiero teraz, widząc, z jaką niegodziwością rozsiewa prasa peryodyczna tę wiadomość, z jaką chciwością nieprzyjaciele Kościoła gromadzą wszystko to, coby świadczyć mogło o apostazyi sług Kościoła,... oświadczamy, że cały list pasterski, o którym mowa, jest fałszywy pod każdym względem... odrzucamy wszystkie nauki w nim zawarte, które sprzeciwiają się nauce Najwyższego Pasterza. Nakoniec oświadczamy, żeśmy nigdy takiego listu pasterskiego nie pisali, i że nigdy w duszy naszéj nie powstała myśl, dawania czcigodnemu duchowieństwu naszemu rad, podobnych do tych, które są zawarte w liście.“

L'Univers wczorajszy występuje na naczelném miejscu energicznie przeciw pogłosce, rozniesionej po świecie przez Agence Havas, jakoby w Poznańskiém wszyscy duchowni fungujący po gimnazyach, seminaryach i domach poprawy poddać się mieli prawom majowym. „W dzielnicy, tak pisze L'Univers, gdzie Arcybiskup, sufragani, kanonicy, dziekani i tylu duchownych za kratę więzienną albo na wygnanie poszło, w dzielnicy takiéj, jesteśmy o tém przekonani, nie poddadzą się księża profesorowie prawom majowym.“

Na wczorajszém posiedzeniu rady ministrów nie mówiono o żadnéj ważniejszéj kwestyi; pan Buffet zapoznał swych kolegów ze składem biór rad jeneralnych.

Panowie L. Blanc, Naquet, Madier-Montjau i t. d. członkowie skrajnéj lewicy tak zwani nieprzejednani (intransigeants) zamierzają się udać do Lyonu, Marsylii i Avignonu, aby tamże utworzyć stowarzyszenie, w którémby powtarzano ich mowy miewane z tak lichém powodzeniem w Izbie. Reszta lewicy zamierza silnie wystąpić przeciw tym nieprzejednanym i założyć przeciwne stowarzyszenia w rzeczonych miastach.

W Marsylii trybunał policyi poprawczéj skazał Emila Vilin, który był przybrał nieprawnie tytuł hrabiego de Caergalec na cztery lata więzienia i 250 franków kary za przywłaszczenie sobie tytułu i za trzy oszukaństwa. Wyrok nie wspomina o uczynionym oskarzonemu w ciągu procesu zarzucie, że był szpiegiem pruskim w czasie wojny.

Obrachowano liczbę domów zniszczonych w Tuluzie przez ostatnią powódź. Na przedmieściu św. Cypryana 953 domy runęły a 257 domów uległo takiemu zniszczeniu, że niepodobna w nich mieszkać. W innych częściach miasta domów zniszczonych jest około 200.

Bardzo ciekawy manuskrypt przywieziony został do Paryża przez zakonnika włoskiego Matteoli. Znajduje się tam szczegółowa opowieść o fakcie dotąd nieznanym, mianowicie, że Guttenberg, wynalazca druku, był ścigany w Moguncyi o zabicie jednego ze swoich stryjów i po długiém uwięzieniu uwolniony w r. 1422.

Angielski parowiec „City-of Richmond“ odbył podróż z Liwerpolu do Nowego Jorku w 7 dni i 17 godzin. Jest to najprędsza podróż ze wszystkich dotychczasowych. Raz dopiero przedtem udało się jednemu parowcowi przepłynąć tę przestrzeń w 7 dniach i 20 godzinach. „City-of Richmond“ przebywał co dzień 365 mil angielskich.

O mowach, któremi prezydenci zagaili posiedzenie rad jeneralnych, nie mamy jeszcze obszerniejszych wiadomości.

Prezydenci republikańscy jak Magnin, (Côtes d'Or) członek byłego rządu obrony narodowéj, Quinot (Indre et Loire), hrabia Tocqueville (Manche), Terver (depart. Rodanu), Dauphin (Somme) mówili pono wszyscy o polityce, o nowych prawach i wyrazili nadzieję, że nowe wybory wypadną w myśl nowych ustaw. Prezydenci antirepublikańscy wstrzymali się prawie wszyscy od politycznych aluzyi. Książę d'Aumale, prezydent rady jeneralnéj depart. Oise oświadczył, że szanuje tradycye rady jeneralnej, która wyłącznie do prawa, nigdy się polityką nie zajmowała.

* **Florencya**. [Uroczystość na cześć Michała Anioła.] Wszystko się przysposabia we Florencyi do obchodzenia stuletniéj pamiątki Michała Anioła. Uroczystość ta odbędzie się w dniach 12, 13 i 14 września. Rano, 12 delegatów włoskich i zagranicznych zbiorą się w klasztorze Santa-Croce i ztamtąd pójdą zwiedzić dom Buonarottich na ulicy Ghibellina. Dnia tego odbędzie się odkrycie pomnika jubileuszowego a wieczorem wielka zabawa ludowa na placu Michała Anioła. Plac ten położony tak, że go z nad Arno i z całego prawie miasta widzieć można, będzie wspaniale illuminowany. Illuminacya ma się rozciągać na wzgórzach i już municypalność zawezwała właścicieli willi i ogrodów, aby się do niéj przyczynili. Jeżeli pogoda posłuży, będzie to jeden z najpiękniejszych widoków, jakie sobie wyobrazić można. W dniu 13 września nastąpi inauguracya trybuny Dawida i otwarcie wystawy dzieł Michała Anioła, oryginałów lub kopii. Nazajutrz t. j. 14 akademia sztuk pięknych i akademia della Crusca odbędą uroczyste posiedzenie w starożytnéj sali senatu.

Komitet urządzający przygotował dwie publikacye: zbiór listów Michała Anioła, wydanych i niewydanych, które ogłasza obecnie kawaler Gaëtano Milanesi i bibliografią dzieł odnoszących się do wielkiego tego artysty wraz z katalogiem wszystkich rzeźb przez niego wykonanych.

Wybijają także medal pamiątkowy wedle rysunku profesora Santarelli. Spodziewają się we Florencyi wielkiego zjazdu.

* **Madryt**. [Z teatru wojny.] Korespondent z obozu Karlistów pisze do Vaterl. 15 sierpnia o najświeższych wypadkach, co następuje:

Urzędowy raport hr. Caserty donosi o stoczonéj wczoraj (14) bitwie pomiędzy Vittorią i Villareal pokrótce: Rano: Quesada otrzymał posiłki i zagraża naszym liniom w Alawa. Po południu godz. 4: Nieprzyjaciel ucieka; ścigają go nasze bataliony. Jest to bitwa, któréj dziennik madrycki Gazetta, a za nią telegraf początek tylko opisywał, donosząc, że Quesada po żywéj walce zdobył pozycye Luco, na drodze do Villareal i zburzył szańce. Może to być prawda, ale Luca była tylko forpocztą karlistowską na najskrajniejszéj linii w równinie. Do Villareal nie doszedł Quesada, podług własnego sprawozdania, a tém mniéj do linii w górach, po za Villareal leżącéj, gdzie ostatnim razem poniósł klęskę. Jenerał Loma objął znów dowództwo nad Alfonsistami, rozłożonymi w zachodniéj stronie od Bilbao, gdzie zastępca jego Villegas poniósł dwie ciężkie klęski od Carasy.

Z Katalonii nadeszły dzisiaj następujące depesze: jedna karlistowska z Prats de Mollo, datowana 14 b. m. wieczorem, donosząca że Savals stoi ze swém wojskiem w San Quirico i Torello w bliskości Seo d'Urgel, Dorregaray zaś na południe od niego, w prowincyi Lerida, że forteca dzielnie się trzyma, a Alfonsiści zostali odparci. Depesza alfonsistowska z Bourg-Madame z 15 podaje, że fort Castillo i cytadela Seo d'Urgel utrzymują gwałtowny ogień. W mieście Urgel, zajętém znowu przez Camposa, wybuchł pożar na kilku miejscach. Daléj mówią sprawozdania alfonsistów, że Savalls, Dorregaray i Alvarez zbliżają się z trzech stron do fortecy i pod Andral już się przeciwnicy starli. Król Karól nakazał nowy pobór do wojska, a w Onate założył mennicę do wybijania pieniędzy.

* **Carogród**. [Nedżib basza, dowódzca wojsk tureckich w Hercegowinie.] N. fr. Presse zamieszcza charakterystykę i biografią przyszłego dowódzcy wojsk tureckich przeciw powstańcom. Nie od rzeczy będzie podać ważniejsze przynajmniéj szczegóły z życia osobistości, która tak ważną ma odegrać rolę w powstaniu bercegowińskiém.

Wybór męża, który już niejedno ważne dyplomatyczne polecenie w Paryżu i Londynie ku zupełnemu zadowoleniu sułtana załatwił i z przymiotami wypróbowanego dyplomaty łączy doświadczenie i znajomość sztuki wojennéj, zdaje się być prognostykiem pomyślnego rozwiązania kwestyi hercegowińskiéj. Nedżib należy do tych oficerów armii ottomańskiéj, którzy wojskowe wykształcenie odebrali na Zachodzie. Urodził się w Konieh, w małéj Azyi. Ojciec jego był ubogim nauczycielem. Kształcił się naprzód w szkole wojskowéj w Carogrodzie, a potém w szkole inżenierskiéj w Brukseli. Powróciwszy z patentem oficera belgijskiego, został mianowany kapitanem w korpusie inżenierów. — Jako taki, zajmował się głównie budowlami wojskowemi i wielkie położył zasługi przy wykonaniu całego kordonu szańców i fortyfikacyi, ciągnacych się wzdłuż granicy czarnogórskiéj, rumuńskiéj i serbskiéj. Był także zatrudniony przy budowli warowni na wyspie Krecie i fortyfikacyjnych wałów około Erzerum. Ponieważ jednak przyznawał się jawnie w polityce do zasad młodotureckiéj partyi, a w religijnym względzie do zasad Weltera, nie szczycił się łaską swych przełożonych i często był pomijany przy awansie. Długi czas zostawał w randze majora. Na szczęście miał wielkiego protektora w Hussejnie Avni, który umiał ocenić jego talent i zasługi. Za jego to wpływem doczekał się nareszcie nominacyi na pułkownika i jenerała brygady. — W tym charakterze posłany został do Erzerum na naczelnika jeneralnego sztabu. Ale ponieważ nie mógł się zgodzić z tamecznym gubernatorem Muszirem Samih baszą, po czterech miesiącach został odwołany. Odtąd rozpoczyna się jego dyplomatyczna karyera. W r. 1872 wysłany został do Londynu po zakupno broni i amunicyi. W podobnych misyach jeździł późniéj do Paryża. Każdym razem wypełniał polecenia ku zadowoleniu swych mocodawców. Jego wzięcie i układ salonowca, powierzchowność wspaniała, znajomość językowa francuskiego i angielskiego wyróżniały go przed wszystkimi posłami padyszacha. Wszędzie go widziano chętnie i ozdabiano rozmaitemi odznakami i orderami. Cesarz Franciszek Józef wręczył mu osobiście order koronny 2 klasy. — Wielostronne wykształcenie czyniły jego salony miejscem zebrań wszystkich znakomitości niemieckich, francuskich, angielskich i włoskich. Zona jego jest chrześcianką słowiańską z Banialuki; on sam prawie nigdy w czasie Ramazan nie przestępuje progów meczetu. Czy będzie zdolnym dowódzcą, przyszłość dopiero pokaże. Dotąd nie miał sposobności swoich teoryi wypróbować na polu bitwy. Zdaje się jednak w nominacyi jego przebijać zamiar załatwienia sprawy na drodze dyplomacyi. Derwisz basza, jego poprzednik, jako gwałtowny i namiętny człowiek, nie nadawał się do tego stanowiska; Nedżib zaś jest mądry, pełen taktu i pojednawczego usposobienia.

* **Ateny**. [Przyszła Izba grecka.] Wybory deputowanych odbyły się w jak największym porządku, żadne zajście nie zaburzyło publicznego spokoju. Słusznie téż spodziewa się kraj cały po nowéj Izbie i mającym z jéj łona wyjść gabinecie jak najprędszego załatwienia spraw ojczystych i z upragnieniem oczekuje chwili otwarcia sejmu, zapowiedzianego na dzień 23 b. m. Połączone stronnictwa opozycyi Kumundurosa, Zaimisa i Deligiorgisa, rozporządzające znaczną większością głosów, prawdopobnie otrzymają polecenie utworzenia nowego gabinetu z Kumundurosem na czele. Program tych stronnictw jest mniéj więcéj następujący:

1. Wierne przeprowadzenie konstytucyi; 2. zmiana dotychczasowego prawa wyborczego przez zniesienie niepraktycznych wyborów zbiorowych; 3. reorganizacya gwardyi narodowéj na podstawie mogącéj z niéj zrobić prawdziwie pożyteczną instytucyą; 4. prawne uregulowanie kwestyi urzędniczéj; 5. reorganizacya armii i służby wojskowéj; 6. przekształcenie finansów.

Jeźli opozycyjne stronnictwa rzeczywiście dojdą do steru rządu, spodziewać się należy, iż staranie ich zwróci się głównie ku podniesieniu i utrwaleniu znaczenia konstytucyjnéj monarchii, ku stłumieniu zamieszek i niezgód w reprezentacyi krajowej, ku przywróceniu zachwianéj tak bardzo jedności.

Do dawniejszych doniesień o wyborach dodać należy, że w Hydrze, ojczyznie Bulgarisa przeciwnicy jego zawarli ze sobą układ i postawili 2 kandydatów, choć mogli stawić trzech a Bulgarisa zupełnie wykluczyć. Kandydaci przeciwników wybrani zostali niemal jednogłośnie, Bulgaris zaledwie otrzymał potrzebną liczbę głosów.

Daj Boże, aby po tych wyborach, dających gwarancyą jakiegoś porozumienia, nowe polityczne życie zabłysło dla Hellady, aby ustały burze, co dotychczas młodą odradzającą się krainą tak silnie wstrząsały.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Noskowa, że tamtejszy proboszcz ks. Wiktor Rakowski dnia 17 bm. został skazany za kazanie miane na odpuście w Zielone Świątki rb. w Zdzieżu pod Borkiem przez sąd krotoszyński na 15 marek, oraz na poniesienie wszelkich kosztów, które z przyczyny dwukrotnego przesłuchania kilkunastu świadków dość znaczne będą. Tak samo na tymże terminie i ks. A. Różański z Góry za wysłuchanie 2 penitentów na 18 marek skazany został.

* JM. ks. proboszcz Walterbach z Kostrzyna miał 14 b. m. w sądzie średzkim termin w sprawie JM. księdza Enna. Sąd średzki był tak łaskawy, że przysłał po JM. księdza Walterbacha swego egzekutora.

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 sierpnia. Wielki książę następca tronu wyjechał, jak Goniec urzędowy donosi, wczoraj o godzinie 3 w nocy na jachcie „Czarewna“ z Peterhofu do Kopenhagi.

Ateny, 19 sierpnia. Minister marynarki, p. Servo, który przy wyborach do Izby deputowanych nie został wybrany, podał prośbę o dymisyą. Porządek publiczny nie został zakłócony. Izba deputowanych 25 bm. otwartą zostanie.

Książę Andrzej Poniatowski.

Napisał

Maurycy hr. Dzieduszycki.

(Z Gazety Lwowskiéj).

VII.

Jak Austrya od chwili uznania Stanisława Augusta spoglądała przyjazném i trwożliwém okiem na Polskę, na to mamy między innemi dowód w depeszy posła francuskiego w Wiedniu, hrabiego Chatelet, z 8 października 1765, donoszącego swemu dworowi, że Marya Teresa wyraziła mu swój niepokój i obawy z powodu planów cesarzowéj Katarzyny wobec Polski [1]). Ale nierównie ważniejszą jest w tym względzie depesza posła angielskiego w Petersburgu z 12 listopada 1766 [2]).

„Dwór wiedeński — mówi — uczynił niedawno królowi polskiemu przez jego brata, jenerała Poniatowskiego, nader ważne przedstawienia, doradzając mu, aby otrząsnął się z nieprzyjemnéj zależności od Rosyi i pochwycił przyjazną dłoń Austryi. Ofiarowano mu nawet jednę z arcyksiężniczek na żonę i wyłuszczono sposoby, jakby te plany można przeprowadzić, a raz wykonane nadal utrzymać. Jakkolwiek może wydawać się to dziwném i niepodobném do prawdy, możesz Milordzie spuścić się na mnie, że są to fakta niewątpliwe. Widziałem sprawozdanie o nich, pochodzące od męża, który ma w Polsce najwyższy wpływ i znaczenie, a był obecnym przy naradzie głównych członków familii Poniatowskich i Czartoryskich, gdzie ten przedmiot ściśle roztrząsano. Obaj bracia królewscy doradzali gorąco niezwłoczne przyjęcie austryackich propozycyi. Król, zrazu bardzo przeciwny, zmiękł wreszcie i okazywał skłonność dla tych wniosków. Czartoryscy byli za cierpliwém odroczeniem i aby wprzód próbować jeszcze wszystkiego, co możliwe, zanimby się chwycić tak rozpaczliwych środków (?). Zgromadzeni rozeszli się, nic nie postanowiwszy.“

[1]) Fryderyk Raumer: Beiträge zur neueren Geschichte. Leipzig, 1839, część 4, str. 49.

[2]) Tamże str. 73.